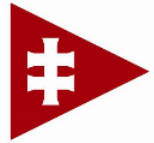


MYŚL PRASKA



Czerwiec - 2019

ISSN 2451 - 4187 Redaktor naczelny: Sławomir Wojdat

Encyklika Evangelium Vitea - Jan Paweł II

Trzeba tu zwrócić uwagę na jeszcze głębszy aspekt problemu: wolność zapiera się samej siebie, zmierza do autodestrukcji i do zniszczenia drugiego człowieka, gdy przestaje uznawać i respektować konstytucyjną więź, jaka łączy ją z prawdą. Ilekroć wolność, pragnąc wyswobodzić się od wszelkiej tradycji i autorytetu, zamyka się nawet na pierwotne najbardziej oczywiste pewniki prawdy obiektywnej i powszechnie uznawanej, stanowiącej podstawę życia osobistego i społecznego, wówczas człowiek nie przyjmuje już prawdy o dobru i złu jako jedynego i niepodważalnego punktu odniesienia dla swoich decyzji, ale kieruje się wyłącznie swoją subiektywną i zmienną opinią lub po prostu swym egoistycznym interesem i kaprysem.

Ta koncepcja wolności prowadzi do głębokiego zniekształcenia życia społecznego. Jeżeli promocja własnego „ja” jest pojmowana w kategoriach absolutnej autonomii, prowadzi nieuchronnie do negacji drugiego człowieka; jest on postrzegany jako wróg, przed którym trzeba się bronić. W ten sposób społeczeństwo staje się zbiorowością jednostek żyjących obok siebie, ale nie połączonych wzajemnymi więzami: każdy pragnie zrealizować swoje cele niezależnie od innych czy wręcz dąży do własnych korzyści kosztem innych. Jednakże fakt, że także inni mają podobne dążenia, zmusza do poszukiwania jakiejś formy kompromisu, jeżeli społeczeństwo ma zagwarantować każdemu możliwie jak najwięcej wolności. W ten sposób zanika wszelkie odniesienie do wspólnych wartości i do prawdy absolutnej, uznawanej przez wszystkich: życie społeczne zostaje wystawione na ryzyko całkowitego relatywizmu. Wszystko staje się wówczas przedmiotem umowy i negocjacji; także owo pierwsze z podstawowych praw, jakim jest prawo do życia.

Otóż to właśnie ma dziś miejsce także na scenie polityki i państwa: pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem dyskusji lub zostaje wręcz zanegowane na mocy głosowania parlamentu lub z woli części społeczeństwa, choćby nawet licznie przeważającej. Jest to zgubny rezultat nieograniczonego panowania relatywizmu: „prawo” przestaje być prawem, ponieważ nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej

godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego. W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przetrada się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już „wspólnym domem”, gdzie wszyscy mogą żyć zgodnie z podstawowymi zasadami równości, ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronnych, dzieci jeszcze nie narodzonych, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy.

Można odnieść wrażenie, że wszystko odbywa się z pełnym poszanowaniem praworządności, przynajmniej w tych przypadkach, gdy prawa dopuszczające przerywanie ciąży lub eutanazję zostają przegłosowane zgodnie z tak zwanymi zasadami demokratycznymi. W rzeczywistości mamy tu jednak do czynienia jedynie z tragicznym pozorem praworządności, zaś ideał demokratyczny — który zasługuje na to miano tylko wówczas, gdy uznaje i chroni godność każdej osoby — zostaje zdradzony u samych podstaw: „Czyż można mówić o godności każdej osoby, kiedy pozwala się na zabijanie tej najsłabszej i najbardziej niewinnej? W imię jakiej sprawiedliwości poddaje się osoby najbardziej niesprawiedliwej dyskryminacji, uznając niektóre z nich za godne obrony, a odmawiając tej godności innym?”. Pojawienie się takich sytuacji oznacza, że działają już mechanizmy, które prowadzą do zaniku prawdziwego ludzkiego współżycia i do rozpadu samego organizmu państwowego.

Rewindykacja prawa do przerywania ciąży, dzieciobójstwa i eutanazji oraz prawne jego uznanie jest równoznaczne z przyjęciem wynaturzonej i nikczemnej wizji ludzkiej wolności: z uznaniem jej za absolutną władzę nad innymi i przeciw innym. To jednak oznacza śmierć prawdziwej wolności: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu” (J 8, 34).

Zdrajcy narodu czy tylko czerwone ścierwa ?

Dąbrowszczacy - żołnierze niesłusznej sprawy. Zbrodnie na jeńcach, eksterminacja duchownych, rozstrzeliwania nauczycieli, prawników, urzędników państwowych i innych. Nic dziwnego, że w Peerelu uważano ich za najlepszy materiał na oficerów bezpieki.

Polacy, którzy znaleźli się w Hiszpanii, utworzyli własny batalion nadając mu imię Jarosława Dąbrowskiego, bohatera Komuny Paryskiej. Z czasem batalion przekształcił się w XIII Brygadę Międzynarodową im. J. Dąbrowskiego. To właśnie od ich patrona zwykło się mówić na polskich ochotników Dąbrowszczacy. Warto zaznaczyć, że Polacy walczyli także w innych brygadach, np. niemieckiej brygadzie im. Thälmana, a także w

oddziałach poza Brygadami, w milicjach anarchosyndykalistycznych oraz w POUM (socjaliści anti-stalinowscy). Przez całą wojnę domową, w latach 1936-1939 przez Brygady przewinęło się ich łącznie około 5 tys., co sprawia, że zaraz po Francuzach stanowili najliczniejszą grupę interbrygadzystów. Dąbrowszczacy to potoczne określenie obywateli II Rzeczypospolitej, walczących jako komunistyczni płatni najemnicy w hiszpańskiej wojnie domowej. W okresie PRL służyli sowieckiemu imperium byli czczeni niczym bohaterowie, a wielu z nich zajmowało ważne stanowiska w aparacie terroru.



Większość ochotników identyfikowała się bardziej z komunizmem, niż z Polską. Bardziej walczyli za komunizm, niż przeciw „faszyzmowi”. Dąbrowszczacy nie nosili polskich oznak, godła itp. Sztandar był czerwony z radzieckim sierpem i młotem. Obowiązywały ich sowieckie zwroty wojskowe: "towarzyszu komisarzy", "towarzyszu majorze". Nie walczyli oni tam za sprawę Polski. Nieślusne jest twierdzenie, że walczyli wcześniej przeciwko hitlerowcom, niż żołnierze września 1939 roku. Jeśli tak, to trzeba też uznać, że byli sprzymierzeńcem armii, która również nas napadła tamtego roku – walczyli bowiem często pod dowództwem Sowietów.

Można stwierdzić, że przynajmniej kadre dowódczą i komisarzy politycznych z wojny hiszpańskiej należy nazwać zdrajcami, wykonawcami woli Kraju Rad, często również mordercami współtowarzyszy broni. Naturalnie PRL zapłaciło hojnie tym sprzedawczykom, obdarowując stanowiskami w rządzie, wojsku, milicji, administracji - gdzie dalej wypełniali swoje komunistyczne obowiązki zwalczając ruch narodowy, niepodległościowy i antysowiecki. Ale to oni nadal

noszą ordery z orłem białym zamiast z sierpem i młotem, czy rewolucyjną gwiazdą.

Dąbrowszczacy: Bolesław Mołojec, Grzegorz Korczyński, Jakub Aleksandrowicz, Antoni Grabowski należeli do czołowych organizatorów Gwardii Ludowej, zbrojnego ramienia PPR działającej w interesie Moskwy oraz na szkodę Polski i bardziej przypominającej grupę przestępczą niż organizację typowo polityczną. Na Lubelszczyźnie działania GL zainicjowali latem 1942 r. dwaj byli dąbrowszczacy, Stefan Kilanowicz vel Grzegorz Korczyński "Grzegorz" oraz brat Bolesława Mołojca, Zygmunt ps. Anton, atakiem na polski majątek ziemski pod Gościeradowem. Dokonano tam brutalnego rabunku i zgwałcono właścicielkę. Potem Korczyński stworzył oddział, opierając się na okolicznych grupach rabunkowych. Kiedy jego ekscesy, morderstwa i grabieże wywołały sprzeciw części ludności i członków GL pochodzenia żydowskiego, Korczyński wydał rozkaz wymordowania ich, a także wszystkich ukrywających się w okolicy Żydów. Uczestnik tych wydarzeń Jan Wojtaszek opowiadał: "Z bunkrów wyszło dziewięć względnie dziesięć osób. Krótko z nimi rozmawiał "Grzegorz", następnie polecił im rozebrać się do bielizny. (...) Do rozebranych kazał "Grzegorz" strzelać. (...) chciałbym zaznaczyć, że rozebranych kazaliśmy stawać przed wejściem do bunkru tak, że po strzale ciała wpadały do środka, tam też je zostawiliśmy, nie grzebiąc ich. Garderobę zabitych z polecenia "Grzegorza" zabrał oddział. Ja wówczas dostałem płaszcz wojskowy, "Iwan" zaś otrzymał buty z cholewami". W taki sposób GL-owcy dowodzeni przez Korczyńskiego wymordowali ponad 100 ukrywających się Żydów. Korczyński jak wielu innych dąbrowszczaków stał się po wojnie jednym z filarów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Został szefem MO na Lubelszczyźnie, potem przeniesiono go do Gdańska. Tam zasłynął pomysłem rozprawienia się z resztkami ludności niemieckiej za pomocą pieców krematoryjnych. Latem 1945 r. powrócił na Lubelszczyznę, gdzie prowadził brutalne pacyfikacje tamtejszych wiosek. W 1946 r. "Grzegorz" został wiceministrem bezpieczeństwa publicznego, potem pełnił wiele kluczowych stanowisk partyjno-państwowych. Polityczną karierę zakończył rzezią robotników na Wybrzeżu w 1970 r.

Inny dąbrowszczak Franciszek Książarczyk kierował Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa w Krakowie, a Roman Grossem vel Orłowski utrwalał władzę ludową jako komendant wojewódzki MO w Rzeszowie. Bezpiekę organizował tam Mieczysław Broniatowski, czynny w resorcie spraw wewnętrznych do 1964 r. Juliusz Hibner stał na czele Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, czyli polskich wojsk wewnętrznych wzorowanych na NKWD. Wacław Komar stał na czele Zarządu II Sztabu Generalnego WP, który zajmował się niszczeniem polskich środowisk politycznych na wychodźstwie. Także inni znani dąbrowszczacy byli filarami zbrodniczego systemu. Dziś obrońcy

komunistycznych Brygad Międzynarodowych przedstawiają dąbrowszczaków jako ludzi godnych szacunku i niemal bohaterów.

Opracował **Sławomir Wojdat**

Niewolnicy XXI wieku.

Współczesny niewolnik nie jest odziany w łańcuchy, nikt nie zakłada mu łańcuchów, nie stoi nad nim żaden nadzorca z batem. To on sam zakłada sobie kajdany, staje się strażnikiem innych niewolników. Proces jest powolny, a efekty długotrwałe. Co gorsze proces ten został rozszerzony na małe dzieci. Zaczyna się to od mamienia nowoczesną techniką. Super telefon z ekstra fajnymi bajkami jest na wyciągnięcie ręki, wystarczy tylko podpisać cyrograf, że przez dwa lata będziemy płacić daninę i tu mały kruczek, za zerwanie wcześniej umowy, kara pieniężna, suma pokaźna. To samo dotyczy innych gadżetów np. ekstra telewizora, aby pochwalić się znajomym i sąsiadom. Telewizja przekazuje nam jasny obraz, tego co w ich mniemaniu powinniśmy robić, zaciągamy kolejny kredyt, aby spełnić wymyślone marzenia. Zapominamy, filmy, seriale, programy telewizyjne, nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Świat nie jest serialem telewizyjnym, rzeczywistość jest inna. Przykładem mogą być działania, niektórych krajów. Rządy bogatych państw płacą ogromne pieniądze swoim rolnikom, aby nie produkowali żywności, w celu utrzymania jej wysokiej ceny, z drugiej strony setki miliony ludzi głodują, są kraje gdzie ludzie umierają z głodu. A nam co pozostaje?... Podpisujemy kolejny cyrograf na kolejne dwa lata, wykupujemy abonament u jednego z operatorów TV, aby oglądać programy w najnowszej technologii. Tu też jest kolejny kruczek, z kolejnym wpisem o karze pieniężnej za zerwanie umowy. Pytanie poza konkursem. Czy taka oferta mimo zapewnień zawiera wszystko? Mogę stanowczo powiedzieć. NIE. Zapytałem kiedyś jednego z konsultantów wydzwanających do mnie z ofertą telewizji cyfrowej, mówili że mają wszystko. Zapytani o telewizję TRWAM. Konsultant zamilkł i po chwili powiedział, że nie mają. Dopytywałem dalej, czy będzie w przyszłości, usłyszałem, że nie planują. Czyli oferta dotyczyła tylko specjalnie wybranych kanałów. Wybranych nie przez nas.

W dalszej części zbliżamy się do cięższego kalibru. Zakup nowego samochodu wiąże się z podpisaniem umowy kredytowej na dłuższy okres. Okres strachu czy spłacimy raty, jak damy sobie z tym radę wydłuża się do kilku, kilkunastu lat. Pozostał nam jeszcze do rozpatrzenia kredyt na mieszkanie, okres niepewności i „posłuszeństwa” wydłuża się na 30, 40 lat. Nie jest to sytuacja normalna, ale prawdziwa, wymarzone mieszkanie zmienia się w codzienny strach. Strach przed ubywającymi pieniędzami z naszego konta. Nie w głowie nam żadne protesty. To codzienność tak nas przyniotła.

Samodzielne myślenie powoli zastępowane jest schematami, które są przekazywane przez media. Zaczynając od wyglądu, mamy do wyboru, mundurek, A, B C, itd. Słuchanie muzyki, oglądanie filmów, cała sztuka to tylko decyzja z wybranej listy, inny wybór jest nie mile widziany. Dalsza nasza praca polega tylko na wyborze pomiędzy różnego typu użytkami, seksem czy różnego rodzaju nowościami. Mamieni jesteśmy nowoczesna technikom, na zakup której przeznaczymy ogromne sumy, często przy tym zadłużając się.

W dalszej kolejności rozwinę ten temat. Takie określenie jak „dyktatorzy mody”, już to pierwsze słowo powinno zapalać w nas czerwoną lampkę, ale tak nie jest. We współczesnym świecie kreowanie mnogiej wersji mundurka Mao jest czymś dobrym, a odstępstwa od tego są wyśmiewane. Moda, jedna z form narzucania „nakazanych” postaw, gdzie odstępstwa od określonych wzorców jest piętnowane. Tak samo ustanowienie zawodu krytyka, muzycznego, filmowego, sztuki itd., było mistrzowskim posunięciem w dziedzinie cichego sposobu tworzenia posłusznego społeczeństwa. Strażnikami stają się sami niewolnicy. Mają oni eliminować tych innych nie chcących się podporządkować „modzie”, stając się przy tym cichymi współnikami. Pokazywanie artystów, często zniewolonych różnego typu nałogami jako idoli, promowanie antyspołecznych postaw, przedstawianie nienormalnych zachowań, to tylko część wielkiego planu niszczenia wiary i polskości w narodzie. Jednoczesne podsuwanie gotowych wzorców, kieruje nas na drogę łatwą i przyjemną, pozbawioną własnego Ja. Bo to co robimy, to My czy tylko, schematyczny obraz „wzorowego obywatela”? Wybrane opisy działania są tylko częścią wielu sposobów oglupiania i ograniczania wolnego myślenia. Można stwierdzić, że nie tylko wolnego myślenia, ale całkowitego zaniku procesów myślowych.

Dochodzimy teraz do sposobu życia. Niepohamowane kreowanie własnych potrzeb często dzikich i zwierzęcych, różnego typu żądz, daje jedynie namiastkę wolnego wyboru. Wyboru pomiędzy złem a złem.

To wszystko jest dla ludzi łatwe i proste, schody zaczynają się gdy trzeba ponieść konsekwencję własnych czynów. Kiedy okazują się, że nie możemy spłacić kredytu, popadamy w nałóg, zaczynamy chorować, znajdujemy winowajcę, za wszystko obwiniamy Boga. Jest to kolejny etap kształtowania niewolników. Do tego też zostaliśmy przygotowani. Po co mamy myśleć? Winowajca już dawno został określony. Kiedy nie pamiętamy o Bogu, zapominamy o przykazaniach, wszystko jest wspaniałe, życie toczy się po naszej myśli, jest super. Kiedy świat się wali wszystkim winny jest Bóg. Wszyscy mówią dlaczego do tego dopuścił? Odpowiedź jest prosta, to nie on krzywdzi, robi to człowiek, drugiemu człowiekowi. Bóg dał nam wolną wole, o rozumie wielu z nas już dawno zapomniało.

Sławomir Wojdat

Kościół Najświętszej Matki Bożej Loretańskiej w Warszawie

W 1617 przybył tu zakon bernardynów sprowadzony przez Zofię, żonę



kanclerza królewskiego koronnego , a w tym samym roku położono kamień węgielny pod kościół i klasztor, który poświęcił biskup płocki Henryk Firlej w obecności króla Zygmunta III Wazy i dworu. Budowa ta była wspierana przez królów Zygmunta III i Władysława IV, dzięki czemu w latach 1628-1638 ukończono budowę murowanego

klasztoru i kościoła, pierwotnie pod wezwaniem św. Andrzeja. Przy południowej ścianie wzniesiono kaplicę z Domkiem Loretańskim, projektu najprawdopodobniej architekta królewskiego Konstantyna Tencalli, a w 1642 kaplica ta została poświęcona. I ta budowa została wsparta przez króla Władysława IV, ofiary składali też prywatni fundatorzy. Gdy w 1648 Praga otrzymuje prawa miejskie, w jej herbie umieszczony zostaje wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem nad kaplicą Loretańską podtrzymywaną przez anioły. W kaplicy znalazła się Figura Matki Bożej Loretańskiej, odziana w szaty z drogich tkanin, o skroniach zdobionych przez złote korony. Początkowo figura była oddzielona od wiernych kratą, a przed nią płonęło 14 lamp wykonanych z połączanego srebra. Było to miejsce szczególnego kultu i oprócz mieszkańców Pragi, przybywali tu też mieszkańcy Warszawy. Julian Bartoszewicz przytacza opis kaplicy za Adamem Jarzębskim ("Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy" wyd. 1643 - pisownia oryginalna)

-Na białym marmurze wyryte są różne historyje. W sklepieniu otwarte okno, dla wyjścia dymu od lamp i oddechu natłoczonego ludu. Dwoje drzwi naprzeciw siebie, jedno z boku kaplicy, ołtarz cały od złota i srebra, klejnotami i drogiemi kamieniami przez różnych monarchów zubożony. Sama Matka Boska smagławej płci, malowana przez ś-go Łukasza. Przed ołtarzem złota krata, z tyłu kominek, na którym garnuszek, miseczki gliniane i drewniane łyżeczki, też same którei Najświętsza Panna jadać zwykle była. Na marmurze wypisano, z kąd otrzymano te sprzęty. Kaplica ta ma małe baszteczi-

W lipcu 1656 w czasie potopu szwedzkiego po bitwie o Warszawę kościół, kaplica i zabudowania klasztorne zostały zniszczone i ograbione. Dopiero darowizny kasztelana krakowskiego Stefana Warszzyckiego i wojewody sandomierskiego Michała Warszzyckiego, pozwoliły na odbudowę. Następne zniszczenia dotknęły w czasie Insurekcji kościuszkowskiej, gdy po bohaterskiej obronie Pragi 4 listopada 1794 Rosjanie zdobyli Pragę dokonując rzezi ludności. Wokół kościoła znajdował się cmentarz ofiar tych wojen. W okresie Księstwa Warszawskiego klasztor znalazł się w planowanym przez Francuzów pasie praskich umocnień i w 1811 rozebrano kościół i klasztor, jednak kaplica Loretańska ocalała dzięki sprzeciwowi miejscowej ludności. Po upadku Księstwa Domek Loretański był jedyną praską świątynią, a miejsce poprzedniej figury zajęła gotycka rzeźba Maryi z Dzieciątkiem (przełom XV/XVI wieku) zwana Matką Bożą Kamionkowską. W XIX wieku przejmuje funkcje kościoła parafialnego aż do czasu wzniesienia kościoła św. Floriana. W 1853 kaplicę odbudowano i przebudowano wg projektu Alfonsa Kropiwnickiego. Kościół zyskał attykę przy wejściu z piętrowym portalem, krużganki i Domek Loretański przykryto wspólnym dachem, a z dawnych czterech wież narożnych pozostawiono dwie. Na początku XX w. znaleziono w czasie remontu pod schodami schowek z fragmentem pierwotnego wyposażenia. W 1931 r. W. Kamiński zbudował istniejące do dzisiaj 16-głosowe organy. Po uszkodzeniach w czasie II wojny światowej w 1939 i 1944, odbudowany w 1945, a w 1960 przywrócono krużganki od strony północnej i wschodniej, rozebrane w 1811. W latach 1961-1977 proboszczem parafii Matki Boskiej Loretańskiej był ksiądz Stefan Niedzielak – kapelan Rodzin Katyńskich, twórca sanktuarium Poległych i Pomordowanych na Wschodzie na Cmentarzu Powązkowskim, zamordowany przez "nieznanych sprawców" w 1989.

Redakcja: tel. 661 594 207, e-mail: myslpraska@gmail.com

Wersja elektroniczna: <http://tmptik.org.pl/index.php/mysl-praska>

Zapraszamy na facebook:

<https://www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/>

**Współpraca: Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury:
biuro@tmptik.org.pl**

<https://www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/?fref=nf>

Towarzystwo Miłośników Polski Tradycji i Kultury zapraszam do współpracy i wsparcia. Darowizny prosimy przekazywać wyłącznie na numer konta TMPTiK:

**Bank PKO SA VI Oddział w Warszawa
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036**

